Nr. 361. **We Lwowie Piątek dnia 30 Grudnia 1898 r.** **Rok XXXI.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Dwie mowy.

Lwów 29 grudnia.

W sprawozdaniu naszem z wczorajszego posiedzenia sejmu zamieściliśmy mowę marszałka w dosłownem brzmieniu i mowę namiestnika w obszernem streszczeniu; powracając dziś do słów wczoraj przez nich wygłoszonych, czynimy to dla tego, ażeby zwrócić uwagę na pewne charakterystyczne momenty obu przemówień ogólniejszego znaczenia. Trzy były sprawy, które w obu mowach znalazły przedewszystkiem uwzględnienie: kwestja zwoływania sejmu, polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych i wypadki na zachodzie, które wywołały wyjątkowe zarządzenia. Wszystkie te trzy sprawy poruszone zostały w jednym i tym samym tonie, z niezwykłą jednozgodnością zapatrywań, które nawzajem się uzupełniają.

Co do zwoływania sejmu, to przedewszystkiem zaznaczył marszałek krajowy z naciskiem, że uważał za swój obowiązek na odnośne pytanie rządu oświadczyć się za zwołaniem sejmu a obok osobistego zapatrywania uważał się w tym wypadku za związanego wolą sejmu, który sam corocznie powtarzanemi uchwałami stał na straży swych praw budżetowych. Energiczne to oświadczenie marszałka poparte oklaskami izby było dosadną odpowiedzią na zafandulskie artykuły *Czasu* i *Przeglądu*, w których ze względów rzekomo finansowych pewna koterja występowała przeciw zwoływaniu sejmu dla uchwalenia budżetu. Tak marszałek jak i namiestnik wyraził ubolewanie z powodu, iż czas na obrady tak słabo wymierzony został — zaznaczając równocześnie, że wina tego nie leży po stronie rządu, ale że jest ona wynikiem stosunków parlamentarnych wiedeńskich i konieczności doprowadzenia do skutku w drodze parlamentarnej ugody pomiędzy obydwiema połowami monarchji; tylko w obec tych wyjątkowych okoliczności musi nastąpić w tym roku dłuższa przerwa. „Jestem upoważniony — powiedział p. namiestnik — oświadczyć, iż ministerstwo podziela zapatrywanie, że jest rzeczą stosowną, ażeby sesja odbywała się co roku w miesiącach zimowych". Oświadczenie to notujemy z przyjemnością i spodziewamy się je we właściwym czasie, celem spełnienia zobowiązania. Jedna tylko kwestja w tym kierunku nie została wyjaśniona — a mianowicie kiedy (mniej więcej przynajmniej) zostanie sejm ponownie zwołany? Ta niepewność oddziałać może szkodliwie na tok spraw, bo jak słusznie podniósł marszałek, z uchwaleniem budżetu związany jest cały szereg uchwał sejmu, które wykonane nie zostaną, jeżeli budżet najpóźniej w marcu uchwalony nie zostanie. Mowa namiestnika nie tylko nie daje w tym kierunku uspokajających wyjaśnień — ale nadto ze zwrotów (*„jeżeli jednakowoż sejm napowrót się zbierze"*) brzmi jakby jakaś obawa, że sejm może się nie zbierze.

Drugą sprawą, której obaj mowcy dotknęli, jest kwestja polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. Tak marszałek jak i namiestnik zaznaczyli, że sytuacja obecna nauczycieli jest przykra, że koniecznem jest dążyć do poprawienia ich bytu materjalnego. Marszałek wyraził przekonanie, że w miarę środków izba jednomyślnie przystąpi do rozwiązania tego ponownego zadania, a namiestnik zapewnił, że rada szkolna krajowa z radością powita inicjatywę sejmu w tym kierunku.

Trzecia wreszcie sprawa, której obaj mowcy poświęcili dłuższe wzmianki, były zaburzenia w Galicji zachodniej i wywołane przez nie skutki prawne. Przyczyny tych zaburzeń widzą obaj dostojnicy nie w jakiejś tajemnej, uplanowanej akcji — ale w braku oświaty w najszerszem tego słowa znaczeniu, w nędzy, w wyzyskiwaniu włościanina (naturalnie przez żydów — o czem jednak obaj panowie bardzo delikatnie wspomnieli) i w niesumiennej agitacji, której celem jest nie obrona praw obywatelskich, ale roznamiętnienie i fanatyzowanie tłumów. Jestto zupełnie słuszne zapatrywanie, gdyż nie ulega wątpliwości, że system agitacyjny wbudził wśród naszego ludu łatwowierność, nawet na punkcie najniedorzeczniejszych pogłosek. Inaczej też być nie może, jeżeli ci, którzy przedstawiają się w roli proroków i wodzów ludu, karmią go tego rodzaju zapewnieniami jak n. p., że grunta dworskie zostaną między członków gminy rozdzielone, że podatki zostaną zniesione, w wojsku służyć się nie będzie, albo, że majątek publiczny podzieli się „na głowę"...

Cóż dziwnego, że lud uwierzywszy w te baśnie był później skłonny do rzucenia się na cudzą własność! To też słusznem było ubolewanie marszałka, że niestety główni, intelektualni sprawcy uszli zasłużonej kary!

Obaj mowcy wyrazili ubolewanie z powodu, iż stan wyjątkowy zaprowadzony być **musiał**, skonstatowali też zgodnie, że środek ten był w danej chwili **konieczny** i może ochronił kraj od dalszych następstw „tego formalnego obłędu", jak go nazwał marszałek.

Z zadowoleniem podniósł marszałek, że stan wyjątkowy w stosunkowo krótkim czasie mógł by w znacznej części powiatów zniesiony, wyrażając przytem nadzieję, że niebawem już nigdzie nie będzie potrzebny. Odpowiadając niejako na to, zaznaczył namiestnik, że ani sądy doraźne, ani stan wyjątkowy nie trwały nigdzie po nad konieczną potrzebę — jeżeli zaś dziś jeszcze trwa stan wyjątkowy w ośmiu powiatach, to powodem tego są toczące się jeszcze procesy. Skoro one spokojnie zakończone zostaną — zostanie też i stan wyjątkowy zniesiony, a namiestnik sądzi, że nastąpi to w niedługim czasie.

W konkluzji obaj mowcy zwrócili się do przyszłości. Słusznie zaznaczyli oni, że rozruchy te są ostrzegającym nakiem, że społeczeństwo samo nad poprawą niezdrowych stosunków pracować powinno. Obowiązek ten ogółu, zaradzenie z'emu, bardzo pięknie zdefinjował marszałek w słowach, któremi zakończymy nasz artykuł. Obowiązkiem tych wszystkich wobec wszystkich jest: „podniesienie oświaty nie tylko w wieku szkolnym, ale i w ciągu całego życia przez czytelnie, kółka rolnicze i inne towarzystwa miejscowe, ulgi w ciężarach istniejących, a przedewszystkiem nie nakładanie nowych ciężarów, dostarczenie odpowiedniego taniego kredytu w gminie lub parafji, sprawiedliwość i stanowczość ze strony władz, przykład w poszanowaniu władzy i prawa ze strony tych, którzy są do dawania przykładu powołani, stworzenie w obrębie gminy i parafji licznych żywotnych instytucyj, **któreby w wspólnej pracy ekonomicznej i społecznej łączyły** wszystkie czynniki dodatnie na wsi mieszkające...

List z Warszawy.

St. Petersburkije Wiedomosti wydrukowały obszerny list z Warszawy, stanowiący replikę na insynuacje, przesłane przez warszawskiego korespondenta do gazety p. Gringmutha. Autor tej repliki, podpisany pseudonimem „Sceptyk", odzywa się najpierw z ironją o tem, że od kilku lat zarówno Warszawa, jak i „sprawy warszawskie" stały się smacznym kąskiem dla rosyjskich i nierosyjskich polityków, to jest ludzi, którzy cały swój wolny czas poświęcają paplaninie o kwestjach „politycznych". Niegdyś gęsiom udało się uratować państwo krzykiem, więc politykusy, widocznie, chcieliby swojemi biadaniami wywołać zbawienny przewrót w polityce rządu na kresach — w polityce, która w ich nieugiętem przekonaniu zboczyła z należytej drogi. Ale rzecz dziwna: tyle już czasu nasi „zbawiciele" drą się od krzyku, a skutku praktycznego, jak nie ma, tak nie ma. Czyżby ich wezwania mniej były warte nawet od głupiego gęgania? A może też cały sekret polega na tem, że gęsi święte znalazły się **wobec rzeczywistego niebezpieczeństwa**, a straż, czuwająca nad kapitolem, zasnęła, podczas **gdy dzisiaj niebezpieczeństwa u nas, być może, wcale nie ma**, a „odnośna" straż, nastraszona pogłoskami o zjawieniu się nowego spisku, może być posądzona raczej o zbytek czujności, aniżeli o usposobienie do drzemki... Jednakże „zapaśnicy" nie chcą się uspokoić! Niedość na tem: znajdują się gazety, nietylko słuchające ich opowiadań, ale nadto płacące za każdy wiersz „narodowego smutku od 3 — 5 kopiejek od wiersza, względnie od ilości zawartego w wierszu „patrjotyzmu". Przykładów daleko szukać nie potrzeba.

Uroczystość odsłonięcia pomnika hrabiego Murawjewa wytworzyła wdzięczne pole do nowych wybuchów słownych zarówno z ultrarosyjskiej, jak i z ultrapolskiej strony. Obydwie strony w tej chwili runęły na Warszawę. Warszawa okazała się winną: zdaniem zagranicznej prasy polskiej, przez urządzenie w dniu 8. (20.) listopada godnej potępienia demonstracji antipolskiej — zdaniem zaś pewnych organów prasy rosyjskich — przez urządzenie w ten sam dzień „zuchwałej, antipaństwowej i antirosyjskiej demonstracji". Tak więc w Warszawie jednego dnia odbyły się dwie polityczne, wręcz sprzeczne demonstracje. Zdziwiony i zasmucony tem, że mieszkając od lat 27 w Warszawie i biorąc żywy udział w życiu społecznem, przegapiłem taki interesujący dzień, zacząłem sprawdzać wieści dziennikarskie — i oto, co się okazało.

Korespondent jednej z polskich gazet zagranicznych, przechodząc koło klubu rosyjskiego, w którym urządzono tego dnia obiad jubileuszowy na cześć wielkiego księcia Michała Mikołajewicza, zobaczył nad drzwiami klubu uiluminowaną cyfrę „M" i doniósł, że dnia 8. (20.) listopada Rosjanie w Warszawie dla dokuczenia Polakom, uiluminowali swoje domy cyfrą Murawjewa. Gdyby nawet inicjał ten istotnie odnosił się do Murawjewa, to nawet wtedy byłoby jeszcze bardzo daleko do demonstracji. Ale chodzi głównie o to, że faktu takiego, o jakim marzy, nie było wcale. Następnie niektóre dzienniki zagraniczne polskie napadły na kolonję rosyjską w Warszawie za to, że „ośmieliła się posłać adres do Wilna, opatrzony trzystu podpisami. Nie mówiąc o tem, że trzysta podpisów to jeszcze bardzo i bardzo daleko do „kolonji rosyjskiej w Warszawie", sięgającej oprócz wojsk kilku tysięcy osób, *tak, iż uogólnienia gazet polskich* są zbyt przesadzone, ale nadto, czyż sam fakt posłania adresu do Wilna jest dowodem zuchwalstwa Rosjan wobec Polaków? Czy raczej nie należy nazwać zuchwalstwem żądania pewnej części zagranicznych polskich publicystów, aby Rosjanin jedynie dlatego, że go los sprowadził do Warszawy, nie śmiał wyrażać otwarcie swego uznania dla działalności takiego rosyjskiego męża stanu, jakim był hr. Murawjew. Chodzi tu nie o fakt, ale o formę powitania Rosjan warszawskich, chodzi o redakcję adresu, który tak oburzył szowinistów polskich. A tymczasem, właśnie o tej redakcji niesumienni korespondenci niektórych polskich gazet zakordonowych zamilczeli, być może z obawy, że tekst adresu okazałby się bardzo słabym dowodem słuszności ich oskarżeń".

Przechodząc „od jednej ostateczności do drugiej" p. Sceptyk przytacza z *Mosk. Wied.* oskarżenie Polaków o publiczną demonstrację przeciwko uroczystości wileńskiej.

„W sam dzień odsłonięcia pomnika w Wilnie — w Warszawie „armja chłopaków biegała po środkowej części Warszawy, ofiarując *Kurjer Polski* z wyobrażeniem pomnika króla Jana Sobieskiego we Lwowie."

P. Sceptyk dziwi się, jakim sposobem bohater XVII wieku, zwycięzca Turków, który nigdy nie wojował z Rosją, może być przeciwstawiany Murawjewowi, przypomina, że pomnik Sobieskiego stoi w Łazienkach przed pałacem carskim, zaznacza, że korespondent nawet kolporterów gazet awansował na godność „działaczy" sprawy polskiej, a następnie objaśnia:

„W tem, że niektóre warszawskie polskie dzienniki zamieściły wyobrażenie lwowskiego pomnika Sobieskiego — niema nic dziwnego, gdyż imię tego króla łączy się z głośną chwałą byłego państwa Polskiego — niema też i nic obrażającego, bo sława Sobieskiego, powtarzamy, bynajmniej nie była zdobyta za cenę poniżenia Rosji, a przeto reprodukcja w prasie jego pomnika nie może kłóć w oczy Rosjan... A może gazeta rosyjska życzyłaby sobie, ażeby, zamiast pomnika Sobieskiego, na szpaltach polskich wydawnictw był przedstawiony pomnik hr. Murawjewa?"

Odpowiedź potwierdzającą łatwo wyciągnąć z drugiego punktu oskarżenia. Korespondent potępia prasę polską za to, iż o uroczystościach wileńskich podała suche, treściwe depesze tylko — na trzeci dzień po odsłonięciu pomnika w Wilnie. Jakim cudem mogłyby być wiadomości te podane nazajutrz, kiedy uroczystość odbyła się w południe? Ale to taki drobiazg, że dowodzić głupstwa tego drobiazgu nie warto. Ważniejszy zarzut jest ten, że prasa polska tak powściągliwie traktowała uroczystość Murawjewa... Nie znamy pobudek tej wstrzemięźliwości i dlatego odpowiadać za publicystów polskich nie możemy; ale objaśnić sobie tę obojętność i zachować się wobec niej więcej niż względnie może z łatwością każdy Rosjanin, który nie doszedł jeszcze do słupów herkulesowych w swej zawziętości na wszystko, co polskie. Dość jest — zdaje się — **oprzeć się na najprostszem uczuciu humanizmu, mimowoli zamykającem usta**, z którychby się wyrwał nieopatrzny zarzut Polakowi, że się zachowuje zbyt sucho wobec działacza rosyjskiego, który swoim bezwzględnym i surowym sposobem działania wymierzył ostatni i stanowczy cios polskiemu duchowi powstańczemu. Z rosyjskiego, państwowego punktu widzenia nie można nie cenić jego pracy. Ale czyż nam tego nie dosyć? Czyżby nasza narodowa miłość własna wtedy dopiero była zaspokojona, gdy zwyciężony przez nas przeciwnik nietylko będzie się uważał za pozbawionego nazawsze możności wszelkiej walki, ale jeszcze zacznie śpiewać hymny pochwalne na cześć swoich własnych zwycięzców? Cóż to jest takiego? Powrót do tych zamierzchłych w przeszłości czasów, kiedy zwycięzcy zmuszali wroga, zwyciężonego i rozbrojonego, aby nadto jeszcze przechodził pod „jarzmem", a sami przytem chełpliwie pokrzykiwali: *„vae victis?"*..

Gdybyśmy doczekali się kiedykolwiek żądanych hymnów pochwalnych, to czyż uwierzylibyśmy w ich szczerość? Oczywiście nie. Więc w takim razie na cóż nam te kłamliwe zachwyty? Chyba tylko na to, aby zyskać jeszcze jedną sposobność do znęcania się nad Polakiem i wytykając go palcem, dogadywać z wyrzutem: „Patrzcie, jak ten Polak chytry! oto do czego doszedł: Murawjowowi dytyramby śpiewa! Ach, panowie Polacy, kiedyż wy nas przestaniecie oszukiwać?" Wszak do takiej konkluzji niewątpliwie dogadałby się nasz krańcowy rosyjski politykus, obracający się wiecznie w zaczarowanem kole sprzeczności i teraz docierający pomyślnie już do tej granicy, po za którą odróżnienie światła od ciemności, kłamstwa od prawdy, zostało zupełnie zniesione „z braku potrzeby?" Że *Warszawskij Dniewnik* nie oskarża mniemanych demonstrantów, to jest „nie woła stójkowego", postępuje honorowo. Warszawska gazeta półurzędowa nie chciała skorzystać z prawa „wzywania i oświadczania" i ustąpiła to prawo ochotnikom. Jak widać z przytoczonej korespondencji, ochotników nie zabrakło. Na zarzut, zrobiony *Warsz. Dniewnikowi*, że i on nie rozpisywał się o uroczystościach wileńskich, ograniczając się jedynie na wydrukowaniu adresu Rosjan, w Warszawie zamieszkałych oraz na zamieszczeniu telegramów ajencyjnych, należy odpowiedzieć przysłowiem mądrem, którego widocznie korespondent tego pisma nie rozumie: „leżącego się nie bije", tembardziej zaś go się nie dobija. Oto, jaki jest wymiar rzeczywisty groźnych niby demonstracyj, z których powodu pewni korespondenci narobili tyle hałasu.

Cieszą nas słuszne uwagi p. Sceptyka, żałować nam tylko przychodzi, iż są one odosobnione, gdyż ogół społeczeństwa rosyjskiego zdaje się hołdować innym zasadom i poglądom, czego dowód mamy w tem, że czytuje takie gazety, jak *Moskowskija Wiedomosti* i cierpi wśród siebie takich korespondentów, jak ten, którego p. Sceptyk zbija na każdym kroku.

Kosztowny wniosek.

Otrzymujemy pismo następujące:

„W nrze 338 *Dziennika Polskiego* znajduje się notatka kronikarska pod tyt. „Kosztowny wniosek", która omawia pewien ciekawy epizod, jaki się zdarzył podczas rozprawy przed ławą przysięgłych w Stryju. Ponieważ osnowa notatki, pisanej widocznie przez nie-jurystę nie przedstawia dokładnie całego zajścia, przeto pozwalam sobie opisać je z całą wiernością i ściśłością.

Broniłem p. W. właściciela realności w Skolem. Akt oskarżenia zarzucał mu nie mniej, nie więcej, tylko fatalną trzynastkę czynów karygodnych, mających swe źródło w porywczym i gwałtownym charakterze oskarżonego, człowieka niezwykłej, prawdziwie męskiej urody, dziwnie sympatycznej i pociągającej powierzchowności, prawdziwego „kompana" Kmicicowego.

Prokuratorja państwa przypisywała mu taką siłę fizyczną, iż usiłowała policzek przez niego zadany połączyć z rozbiciem czaszki i ze śmiercią spoliczkowanego, ze śmiercią, która nastąpiła w sześć tygodni po policzku. Rozprawa treścią swą zresztą nudna i banalna, toczyła się cicho i spokojnie, a ani oskarżony, ani też ja, jako jego obrońca, nie usiłowałem czy to pośrednio, czy bezpośrednio ekskulpować podsądnego na tej podstawie, iż działał jako człowiek niepoczytalny o zmąconym umyśle. Przesłuchiwano świadka burmistrza Skolego, lekarza dra Mirunowicza Jeden z przysięgłych, chrześcjanin, właściciel piekarni w Stryju, zadał dr. Mirunowiczowi kilka pytań w kierunku zachowania się okarżonego w Skolem, jego trybu życia i zajęć i zakończył zapytaniem, czy wobec tego, iż oskarżony dopuścił się tak licznych czynów **gwałtownych „nie zauważył czegoś, coby wskazywało na nienormalny stan umysłu oskarżonego"**.

Podkreślam, że z pytań przysięgłego, z których ostatnie dosłownie zacytowałem, nie wynikało wcale, jakoby sędzia przysięgły **miał już** jakiekolwiek informacje w danej materji, a owszem było jasnem, że pytający żądał informacyj od świadka chyba najkompetentniejszego — bo burmistrza i lekarza.

Na to urzędujący przy rozprawie zastępca prokuratorji państwa zażądał głosu i postawił krótki i niemotywowany wcale wniosek, ażeby „przysięgłego p. R. wyłączyć z ławy przysięgłych i przesłuchać go na okoliczność, **co mu wiadomem jest** o stosunkach W., tegoż zachowaniu się i tegoż stanie umysłowym".

Przyznam się, iż jako jurysta — osłupiałem, gdyż wypadek podobny nie zdarzył mi się nigdy dotąd, a cytowanie świadków na okoliczności, **co im wiadomem jest** w pewnej sprawie prowadziłoby mogło do tego, iż w każdym procesie moglibyśmy przesłuchiwać chyba miljon i więcej świadków.

Ochłonąwszy — sprzeciwiłem się energicznie wnioskowi, przyczem podniosłem z naciskiem, że w podobnym wniosku widzę zamiar terroryzowania przysięgłych i chęć ukracania ich prawa zadawania pytań świadkom.

Gdyby metodą tą chcieli posługiwać się adwokaci i pozbywać się w ten sposób przysięgłych, oskarżonym niesympatycznych, byłoby to najjaskrawszem i najnielojalniejszem nadużyciem obrony, nadużyciem, z powodu którego tłumaczyć by się musieli przed swą przełożoną władzą.

---

(18)

TALIZMAN.

Powieść z francuskiego.

— Ach, gdyby mi było wolno mówić!... Tak, jestem waszym wrogiem, wyrządziłem wam wiele złego, ale dziś przychodzę pana ocalić i zaklinam cię, opuść ten dom jak najprędzej.. Mój Boże! dla czego pan mi nie wierzysz? Uciekaj stąd, uciekaj!

— Twoi szpiegowie zapewne czyhają przy drzwiach, aby mnie uwięzić. To znany sposób, zanadto już jednak zużyty. Za stary ze mnie wróbel, abym się dał schwytać na plewy...

— Żądałeś pan dowodu, że mówię prawdę. Oto go masz! — rzekł Ireneusz drżącym głosem — spoliczkowałeś mnie tem podejrzeniem, a ja nie rzuciłem się na ciebie, nie zemściłem się za tę zniewagę.

Zaciskał ręce z wściekłości, oczy jego miotały błyskawice.

Zanadto cierpię — jęknął — wierz mi, jenerale, jeżeli będziesz zwlekał, jesteś zgubiony i twoja córka także.

— Moja córka? Dla czego mówisz mi pan o niej?

— Ona tu przybędzie za chwilę... Mój Boże! nie powinienem o tem mówić...

Tłumione łkanie wstrząsało jego ciałem.

— Jeżeli pana zastanie — mówił przerywanym głosem — zginiecie oboje... przezemnie... Zabiją was...

Padł na krzesło i zapłakał głośno, nie mogąc dłużej pohamować swojej boleści. Rozpacz jego sprawiła wielkie wrażenie na jenerale Herbault, postąpił ku niemu i zapytał:

— Joanna tu przyjdzie? Pan ją widziałeś?

Błażej zrozumiał, że obie ofiary mogą mu się wymknąć i uważał za stosowne wdać się w tę sprawę.

— Panie jenerale! — rzekł — ten człowiek gra komedję i chce cię wciągnąć w zasadzkę.

Ireneusz zerwał się i poskoczył ku niemu.

— Milcz, nędzniku! I ty śmiesz?... Przebrała się miara, nie mogę dłużej milczeć, muszę cię napiętnować, zdrajco! Wyobrażałeś sobie, że nie będę mówił przez poczucie obowiązku, ale jeżeli w tej chwili sprzeniewierzam się mojej przysiędze, tyś mnie doprowadził do tego... Przynajmniej odkupię część mojej winy odsłaniając twoją przewrotność... Jenerale Herbault, jesteś zdradzony, rząd zna twoje plany i zamysły, nazwiska twoich przyjaciół, miejsce, w którem się ukrywasz, cel, do którego dążysz. Oto Judasz, który cię sprzedał.

Palcem wskazał na Błażeja. Jenerał zwrócił się do swego sekretarza i zdumiał się na widok jego przestrachu i pomieszania. Po raz pierwszy okropne podejrzenie przemknęło przez głowę pana Herbault.

— Broń się, Błażeju! — zawołał — nie pozwól, aby cię znieważano w ten sposób...

Nędznik otworzył usta, ale nie mógł znieść spojrzenia jenerała i padł na krzesło zgnębiony.

— Jenerale — zawołał Ireneusz — odłóż zemstę na później, i póki czas, ratuj się! Za chwilę może być zapóźno.

— Ja miałbym uciekać, nie wiedząc nawet, jakie mi grozi niebezpieczeństwo? Nigdy! Jeżeli tu jest zdrajca, musi odebrać zasłużoną karę. Przysięgam, że stąd nie wyjdę, dopóki nie będę pewny, że pan go oczerniłeś, albo...

Groźny ruch był wymowniejszym, niż słowa.

— Słuchaj — rzekł, chwytając za ramię swego sekretarza — dla czego milczysz? Powiedz, co masz na swoją obronę?

— To wszystko kłamstwo — wyjąkał Błażej, trzęsąc się jak w febrze — panna Joanna nie przyjdzie. To zasadzka, zaraz dam panu dowód.

— Jaki? Mów prędzej!

— Chcąc się tu dostać, przywłaszczył sobie znak...

Błażej wskazał ręką na Ireneusza, który nic jeszcze nie rozumiał. Miał się właśnie o to zapytać, kiedy w sieni rozległy się szybkie kroki i radosny głos Sarrazina. Drzwi się otworzyły i Joanna żywo wbiegła do pokoju.

— Ojcze! ojcze! — zawołała rzucając się starcowi na szyję.

— Jesteś nakoniec, moje ukochane dziecię — rzekł jenerał, ściskając ją z czułością.

Łzy radości toczyły się po marsowej jego twarzy, nie mógł się nacieszyć widokiem córki.

— Już cię nie opuszczę, drogi ojcze! — mówiła Joanna i pieszczotliwie tuliła się do niego.

Wtem odwróciła głowę i spostrzegłszy Ireneusza, wykrzyknęła radośnie:

— Pan tutaj? Czy powiedziałeś memu ojcu, że zawdzięczam ci wolność? Ach, jakże jesteś dobry!

Ukryła splonioną twarzyczkę na piersiach starego żołnierza, szepcząc:

— Kocham cię, drogi ojcze!

Te słowa odnosiły się do nich obu.

— Chodź, moja córko, powiedz mi wszystko, tobie przynajmniej mogę wierzyć. Co się z tobą stało? Kto cię uwięził? Jakim sposobem odzyskałaś wolność?

— Dobrze, ojcze, ale to będzie długa historja.

— Niech się pani strzeże — przerwał Ireneusz

— Ani słowa! — zawołał jenerał — moja córka sama wyda wyrok.

Joanna pytająco spojrzała na Ireneusza, który wskazał jej Błażeja, skulonego w głębi pokoju. Spostrzegłszy go, cofnęła się i zakryła twarz rękoma.

— Nie mogę mówić przy tym człowieku, ojcze! Ach! oddalmy się stąd...

W głosie jej brzmiał wstręt i zgroza.

— A więc to prawda! — zawołał jenerał i z podniesioną pięścią postąpił ku Błażejowi.

— Łaski! — wyjąkał zdrajca, zsuwając się na kolana.

Herbault zaśmiał się się szyderczo. Ireneusz poskoczył do drzwi i zaczął nasłuchywać, ręką nakazując milczenie.

— Idą! — szepnął.

— Kto?

— Policja.

Słychać było odgłos ciężkich kroków na schodach, a potem rozległ się okrzyk Sarrazina.

— Jesteśmy zgubieni! — jęknęła Joanna.

— Spróbuję was ocalić — rzekł Ireneusz.

— A jeżeli pochwycą ojca?

W przedpokoju toczyła się walka

— Niech żaden z was [?] wymówi słowa, biorę wszystko na siebie — przestrzegł Ireneusz.

— Dobrze, będziemy milczeli.

— A ten? — zapytał hr. de Montmort, wskazując na Błażeja.

— Nie otworzy ust, ręczę za niego — odrzekł jenerał.

— Już są!

Drzwi otworzyły się z trzaskiem, i na progu stanął inspektor policji Fargeau wraz ze swoim kolegą Gorandem. W przedpokoju widać było żołnierzy, otaczających przerażonego Sarrazina.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sędzia przysięgły, poświęcający swój czas i swój trud bezinteresownie, nie powinien być narażony na żadne szykany i uszczypliwości, przysługujące mu zaś prawo stawiania pytań świadkom, nie może być krępowane proceduralnymi fintami.

Przysięgły ma równe, a bodaj czy nie większe prawa od nas wszystkich, a bezpodstawne cytowanie go na świadka po to tylko, aby go usunąć z miejsca sędziowskiego, równałoby się temu chyba, gdyby obrona, chcąc się pozbyć niewygodnego prokuratora, tegoż z miejsca oskarżyciela na ławę świadków zacytowała.

„Sprzeciwiam się tedy — dodałem — wnioskowi p. prokuratora jak najkategoryczniej; wnioskowi temu brak jest wszelkiej jurydycznej i faktycznej podstawy, gdyż niepodaną jest wcale owa konkretna okoliczność, na którą świadek ma być przesłuchany. Gdyby jednak wysoki trybunał był odmiennego zdania, gdyby wolno było cytować świadków na mglistą okoliczność „co im jest w jakiejś sprawie wiadomem", gdyby sędzia przysięgły R miał być jako świadek wezwany — naów zas muszę się liczyć z tym faktem, że dwóch świadków zawsze więcej zaważy, aniżeli jeden.

Ponieważ tedy p. prokurator powinien już z mocy swego urzędu mieć dokładniejsze informacje o stosunkach przestępców, aniżeli pierwszy lepszy obywatel, a nadto przywiązuję do tego pewną wagę, aby zasada równości proceduralnej była obserwowaną i aby obok świadka sędziego przysięgłego, zasiadł również świadek prokurator państwa — przeto upraszam na wypadek, gdyby trybunał zgodził się na wniosek p. prokuratora, wniosek, który uważam za bezzasadny, o zacytowanie do rozprawy w charakterze świadka również urzędującego w tej chwili p. prokuratora państwa, a to celem przesłuchania go co do tych samych dosłownie okoliczności".

Trybunał powziął po naradzie uchwałę, odmawiającą wnioskowi pana prokuratora, a to z powodów mniej więcej przezemnie przytoczonych; ponieważ zaś wniosek przezemnie postawiony „uczyniony został bez wszelkiej racjonalnej podstawy i jedynie w celu wydrwienia i ośmieszenia poprzednio przez oskarżyciela publicznego uczynionego wniosku" przeto skazał mnie na zapłacenie grzywny w kwocie 100 zł.

Nie chcąc przewlekać rozprawy, złożyłem 100 zł. bezzwłocznie na stole obrad. Sądzę jednak, że jest to rzecz dopiero w połowie ukończona — gdyż, jeżeli wniosek mój był nieracjonalny (uznałem to i opłaciłem) jak nazwać należy wniosek drugiej strony, równy mojemu dosłownie, formą i treścią, a starszy tylko pierwszeństwem czasu, w którym został postawionym?

Ponieważ nic lepiej nie uczy, jak przykład, przeto chciałem tylko zademonstrować *ad oculos* plastycznie, że pewnych rzeczy w sali sądowej robić nie można, że przysięgłym, których państwo bezpłatnie w interesie wymiaru sprawiedliwości używa, należą się od wszystkich czynników procesowych względy i poważne traktowanie — chociaż nie noszą mundurów i czapki z bączkiem, a tylko mieszczańskie surduty.

Principiis obsta! W ten sposób rzecz pojmując pocieszam się, że kwota 100 zł. nie poszła na marne i opłaciła zasadę.

Dodać w końcu muszę, że urzędującym podczas rozprawy oskarżycielem publicznym — nie był dzisiejszy szef prokuratorji stryjskiej, znany i szanowany powszechnie, dawniejszy członek prokuratorji lwowskiej, która pod względem taktu i powagi, z jaką sprawuje swój trudny i żmudny urząd, wytworzyła istotnie klasyczną szkołę, rywalizującą z obroną podczas rozpraw jedynie w kierunku poznania prawdy, a nie mającą czasu na wywołanie epizodów, może nawet zabawnych i dowcipnych, lecz co najmniej... nieprzewidzianych w ustawie.

Michał Grek.

Konkurs na szkice Domu narodowego w Cieszynie.

Towarzystwo Domu narodowego w Cieszynie rozpisuje konkurs na szkice domu, mającego być ogniskiem życia polskiego w Księstwie cieszyńskiem. W konkursie udział brać mogą tylko architekci Polacy, bez względu na miejsce zamieszkania. Konkurenci nadesłać winni szkice pocztą do zarządu Towarzystwa technicznego w Krakowie, Rynek gł. 17, II piętro, najpóźniej do godz. 8 wieczorem dnia 15 lutego 1899 roku.

Przedłożyć należy: wykonane w skali 1:200: 1. Rzuty poziome suteren, przyziomu, I i II piętra. 2. Widoki domu od Rynku i ulicy bocznej, w rzutach ortogonalnych, niemalowanych. 3. Przynajmniej jeden przekrój pionowy.

Szkice trzeba opatrzyć godłem i załączyć do nich zapieczętowaną, tem samem godłem oznaczoną kopertę, z adresem autora. Koperty te zostaną przechowane w zarządzie Towarzystwa technicznego i tylko należąca do nagrodzonego projektu otworzoną będzie.

W drugiej połowie lutego 1899 r. jury, złożone z dwóch delegatów Towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie, oraz pp.: architekta Władysława Kaczmarskiego, architekta Rajmunda Meusa, prezesa Stowarzyszenia budowniczych, prof. Sławomira Odrzywolskiego, radcy budownictwa, prof. Józefa Pokutyńskiego, architekta, inżyniera Wincentego Wdowiszewskiego, dyrektora urzędu budowniczego miejskiego, przysłane szkice rozpatrzy i wyda wyrok.

Szkice uznane za najlepsze z nadesłanych, a całkiem dobre i zupełnie odpowiadające celowi, nagrodzone będą kwotą pięciuset koron, a nadto autor ich otrzyma wykonanie planów budowy Domu narodowego, za odpowiedniem wynagrodzeniem. Gdyby żadnego z przysłanych projektów nie uznano za całkiem dobry i odpowiadający celowi, to najlepszy z nich otrzyma nagrodę w kwocie 500 koron, względnie kwota ta rozdzieloną będzie pomiędzy dwa najlepsze projekta, a autorom żadne dalsze prawa przysługiwać nie będą. Szkice uwieńczone nagrodą w każdym razie stają się własnością Towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie.

Program konkursu i odnośne zdjęcia otrzymać można za nadesłaniem na koszta posyłki 40 halerzy (20 kop., 40 fen., lub 40 centim.) w znaczkach pocztowych, do sekretarza Towarzystwa technicznego, inżyniera Śmiałowskiego, Kraków, Zgoda 1, I piętro, lub też za zgłoszeniem do kursora towarzystwa w lokalu tegoż, Rynek gł. 17, II piętro.

Listy z kraju.

Z Wadowickiego 26 grudnia. (*Ogólne uwagi. — Piękny objaw*). Mało z naszego powiatu mamy wiadomości, chociaż nasz powiat dawniej za czasów rządów marszałka Bauma był bardzo poważnym. Pracy tu było dużo, a pracy dobrej pożytecznej. Dziś także znajduje się jeszcze garstka ludzi, nie upadających na duchu, choć tu ciężkie warunki, rola bez sztucznych nawozów nie wyda wiele, fabryk brak — lud wychodzi za granicę na zarobek i posyła do domów większy grosz, a prócz tego nie gnuśnieje. — Lud, gdzie dobrze prowadzony, ma dość dobry zmysł. N. p. w gminie Grabowszczycach tuż nad rzeką Skawą, gdzie się wznosi obronny zamek, wybrał lud przed rokiem swym wójtem wszystkimi głosami pana Ludwika Chrząszcza, dziedzica tej wsi — czyż to nie pięknie z jednej i z drugiej strony? Pan wsi mający pracy po uszy w roli, przyjmuje ciężkie obowiązki gospodarza gminy, doradcy dla maluczkich i opieki nad młodszą bracią, która w teraźniejszych czasach potrzebuje opieki i prowadzenia. Z drugiej strony ładny czyn ze strony przywiązanych włościan, że nie czując się na sile, oddali chętnie ster w ręce człowieka młodego, wykształconego, rzutkiego, pracowitego i pragnącego dobra ogółu.

Życzymy panu wójtowi aby jego uczynność najlepsze skutki odnosiła. *K.*

Humor w sądzie.

O emerytowanym przed niedawnym czasem członku trybunału angielskiego, sir Henrym Hawkinsie, najpopularniejszym przedstawicielu angielskiej ławy sędziowskiej, krąży mnóstwo zabawnych anegdotek. Świadczą one wszystkie o dowcipie, humorze i zdrowym rozsądku najsławniejszego angielskiego prawnika kryminalnego, który od lat 22 był prezydentem sądu. Jeszcze do ostatnich dni, aczkolwiek ma już 81 lat, był „Arry Awkins", jak go nazywali zbrodniarze z Cockney, postrachem wszystkich złoczyńców. Najwyrafinowańszy z nich był zgubiony, gdy stawał przed „Arrym Awkinsem", którego orli wzrok przenikał do głębi duszy. Żadne, jak najwięcej teatralne zapewnienie o niewinności, nie mogło go wprowadzić w błąd.

Tak zawołał raz oskarżony, gdy Hawkins go zapytał, czy ma jeszcze coś do powiedzenia:

— Niechaj mnie Wszechmocny utopi, jeżeli nie mówię prawdy! Jestem niewinny tej zbrodni!

Hawkins milczał przez chwilę, tak, jakby te słowa wywarły na nim wrażenie. A potem rzekł:

— Tak, skoro Wszechmocny nie uważał za stosowne wmięszać się w tę sprawę, ogłoszę teraz wyrok.

A wygłosił wyrok pieprzny!

Inny stary oszust, którego Hawkins posłał na siedm lat do więzienia, jęczał:

— Ach, milordzie, tego nie przeżyję!

— Nie wydaje mi się to wcale pożądanem — odparł Hawkins.

Podczas rozprawy przyznał się oskarżony do winy, a potem cofnął to oświadczenie i twierdził, że jest niewinny. Trybunał wydał werdykt „niewinny". Hawkins ogłaszając wyrok, rzekł:

— Oskarżony, przed kilku minutami rzekłeś, że jesteś złodziejem. Trybunał orzekł, że jesteś kłamcą, uwalniam cię więc.

Przed rozpoczęciem rozprawy prosił jeden z sędziów przysięgłych, aby go uwolniono, gdyż jest głuchy.

— Możesz pan iść — szepnął Hawkins zaledwie dosłyszalnie.

— Dziękuję, milordzie — odparł głuchy przysięgły i zwrócił się ku drzwiom.

Hawkins zawołał go czem prędzej z powrotem i trzymał go przez cały szereg rozpraw.

Jeszcze przed kilku laty miał sir Henry zwyczaj wprowadzać do sali swego ulubionego psa, który kładł się pod jego fotelem. Raz, gdy jeden z obrońców podczas przesłuchania świadków zaczął się za głośno oburzać, rozprawiając na temat moralności, zaczął pies pod fotelem Hawkinsa gwałtownie szczekać. Prezydent nie stracił przytomności umysłu.

— Cicho, cicho — zawołał surowo — pragnąłbym, aby ponowie nie zawsze wprowadzali psów do sali!

Gdy innym razem obrońca zaczął pleść trzy po trzy i nie chciał kończyć swego przemówienia, napisał kilka słów na kartce i posłał ją do adwokata. Znajdowały się na niej następujące słowa: „Rozpisanie nagrody na cierpliwość. Złoty medal, sir Henry Hawkins. Zaszczytna wzmianka, Job".

Gdy miał do czynienia z dziećmi, okazywał zawsze wiele serca. Następująca rozmowa toczyła się między nim, a jakimś jako świadek występującym ulicznikiem podczas jednej z rozpraw.

— Gdybym powiedział, że masz pomarańcze w ustach, czy to byłaby prawda?

— Nie, to byłoby kłamstwem.

— A gdybym powiedział, że trzymasz pomarańczę w ręku?

— To byłoby także kłamstwem.

— A gdybym ci obiecał dać torbę pomarańcz i nie dał ci jej, coby to było?

— Także kłamstwo.

— A gdybym ci ją dał?

— To byłaby prawda.

— Dobrze. A zatem dam ci ją.

I dotrzymał słowa.

Nie tak dobrodusznemi były jego uwagi co do dam, które się tłoczą natrętnie do cel sądowych. Gniewało go to, że niektórzy z jego kolegów odstępują takim damom miejsca na ławie sędziów. Raz przewodniczył w procesie o oszczerstwo, w którym jako *corpus delicti* przedłożono trzy marjonetki, dwie męskie i jedną żeńską. Ich rzekomo nieprzyzwoite ubranie stanowiło treść rozprawy.

— Gdzież mamy umieścić te figurki? — pyta obrońca.

— No, dama powinna zająć miejsce na fotelu sędziowskim!

Na dowód, że kierował się także i uczuciem ludzkości, należy wspomnieć o jego zachowaniu się podczas procesu o bigamję w Derby. Młoda para pobrała się w r. 1884, po trzech miesiącach jednak uznała, iż dalsze wspólne pożycie jest niemożliwem. Rozeszli się dobrowolnie i przez sześć lat żyło każde z osobna. W r. 1891 oboje wstąpili w ponowne związki małżeńskie i obydwie pary żyły szczęśliwie. „Moralni" sąsiedzi wmięszali się w tę sprawę i zadenuncjowali rozwiedzionych dobrowolnie, męża i żonę, o bigamję. Hawkins, jako prezydujący, oświadczył, iż uczucie ludzkości przeważa literę ustawy i parę tę należy zostawić w spokoju. Jest on coprawda obowiązany wydać wyrok potępiający, nie czyni tego jednakowoż i uwalnia ją.

KRONIKA.

Diarjusz lwowski.

Piątek 30 grudnia.

O godz. 5 popoł. na uniwersytecie posiedzenie komitetu dla budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie.

Teatr hr. Skarbka: „Zaza." Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (30): Dawida. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 8.

Uzasadnioną skargę pod adresem dyrekcji kolejowej, otrzymujemy od jednego z naszych prenumeratorów, który tak pisze:

„Syn mój przyjechał pociągiem nocnym na ferje świąteczne po to, by się do łóżka położyć, a to dzięki wagonowi nieopalonemu Nr. 5001. Jest to lekceważenie publiczności, aby kazać ludziom takiemi całkiem zdezelowanemi wagonami w zimie jeździć. Proszę sobie wyobrazić, że pociąg idzie 131 kilometrów, ze Lwowa do Sokala, ośm pełnych godzin, gdy tę przestrzeń na linji Lwów-Kraków przebiegają zwykle w trzy i pół godziny. — Jeżeli jeszcze do tego dodamy, że podróż ta odbywa się w wagonach starych, rozbitych, bez wychodków i źle opalonych, to chyba wystarczy, aby mieć wyobrażenie o tej miłej podróży.

Dla osób starych, chorowitych, podobna podróż w zimie jest zabójstwem, dla ludzi zdrowych wprost torturą".

Taksa aptekarska w koronach i halerzach. Skutkiem wydanej taksy leków na r. 1899 w monecie koronowej, obowiązane są wszystkie apteki do obliczania przypadającej należytości w ten sposób, iż na każdej recepcie cena przepisanego leku umieszczoną być winna w koronach i halerzach, tem samem i przypadająca należytość w tej monecie winna być zapłaconą. Zwracamy przeto uwagę publiczności na tę nowość i zmianę, która z początku może dać powód do pewnych nieporozumień.

Oszuści. Z Wiednia donoszą: Do tutejszego sądu krajowego odstawiono wielu ajentów handlowych, którzy w porozumieniu z niektóremi firmami oszukańczemi udzielali o takowych korzystne informacje i w ten sposób ułatwiali tymże pobór towarów u kupców *en gros* i pozbywanie towaru po bajecznie niskich cenach. Za dwoma zbiegłymi kupcami rozpisał sąd tutejszy krajowy listy gończe. Szkodę, jaka wynikła z tego karygodnego czynu, obliczają na setki tysięcy zł.

Zarząd główny krakowskiego Tow. oświaty ludowej założył w grudniu cztery nowe czytelnie w gminach: Dankowice (pow. Biała), Gołębowice (Wadowice), Tyczyn (Rzeszów), Gorliczyna (Łańcut), a nadto uzupełnił bibljoteczki 22 czytelń poprzednio założonych w gminach: Uszew (Brzesko), Paczółtowice, Rudawa (Chrzanów), Binarowa (Gorlice), Zdziarzec (Mielec), Juszczyn, Łętownia, Rudnik, Toporzysko (Myślenice), Siedlec (N. Sącz), Świątniki górne (Podgórze), Łąka (Rzeszów), Czudec, Niewodna (Strzyżów), Sobów (Tarnobrzeg), Rzuchowa (Tarnów), Brzezinka, Gargańice (Wadowice), Janowice, Łednica górna (Wieliczka), Jeleśnia (Żywiec), tudzież bibljeteczkę czytelni w uniwersyteckiej klinice chorób wewnętrznych pod kierunkiem profesora dr. E Korczyńskiego w Krakowie.

Ogółem rozesłano w tym celu 1491 książek, wartości 614 zł. W przeciągu 1898 roku założył zarząd Towarzystwa 30 nowych czytelni, uzupełnił 142 bibljoteczek czytelni w dawniejszych latach założonych i rozesłał w tym celu 12.118 książek, wartości 4724 zł.

Nową armatę wynalazł w nowym Jorku dr. Gatling, a próbowano ją w ostatnich dniach w Sandy Hook. Wytrzymuje ona ciśnienie 37.000 funtów na cal kwadratowy, podczas gdy zwykłe armaty polowe wytrzymują 32.000, okrętowe zaś 30.000. Z nowej armaty dano sześć strzałów. Przy pierwszym strzale zużyto 132, przy drugim 135, a przy trzecim 142 funtów prochu. W ogóle ma być danych 300 strzałów, a ładunek ma być coraz silniejszy. Dr. Getling po wierceniu poddał armatę działaniu ciepła. Temperatura na zewnątrz wynosiła 2.000° Fahrenheita, przez otwór zaś puszczono prąd zimny. Tajemnica nowej armaty polega na nowym aljażu lanej stali.

Pamięć u ryb. Wśród zoologów nie ma jeszcze zgody co do tego, czy ryby posiadają uwagi godną pamięć, a przykłady, że tak jest, bywają zwykle przez przeciwników określane jako przypadki. Następującej historji jednakowoż nie będzie sobie chyba można inaczej wytłumaczyć, jak tylko tem, że pamięć u ryb w istocie istnieje. Jeden z uczniów politechniki paryskiej zauważył, przechadzając się z kolegami po ogrodzie luksemburskim, że ryby znajdujące się w stawie, zawsze za nim płynęły. Skoro się zbliżyli do brzegu, ryby natychmiast podpływały, podczas gdy na innych przechodniów nie zwracały wcale uwagi. Ponieważ studenci nigdy ryb nie karmili, ani też nie zajmowali się niemi w inny sposób, przeto zachowanie się ryb było dla nich niewytłumaczonem. Nareszcie pewnego dnia spotkali dozorcę parku, który karmi ryby i zagadka była natychmiast rozwiązana. Technicy paryscy noszą czarne uniformy z czerwonemi wypustkami, a dozorcy parku ubrani są prawie tak samo. Widocznie ryby brały studentów za dozorców i spodziewając się, że dostaną coś, podpływały bliżej, skoro tylko zauważyły nadchodzących studentów. Z tego widać, że ryby, przynajmniej w ogrodzie luksemburskim, posiadają doskonałą pamięć.

Tort ambasadora hiszpańskiego. Pewnego pięknego sierpniowego dnia panował w kuchni ambasadora hiszpańskiego w Berlinie ruch gorączkowy. Szef kuchni Blanchard spieszył się ogromnie. Ambasador zaprosił na obiad kilkunastu dyplomatów, a kuchmistrz chciał pokazać, co umie. Zbudował właśnie wspaniały tort lodowy i przyjrzawszy się swemu arcydziełu, udał się po coś do piwnicy. Gdy powrócił, osłupiał. Ręka profana dotknęła się tortu i zburzyła go. Spojrzał na kucharkę, rzucił się na nią i zaczął bić tak niemiłosiernie, że uczynił ją niezdolną do pracy. W godzinę potem pokazało się, że sprawczynią nieszczęścia była garderobiana pani ambasadorowej. Blanchard, zaskarżony przez kucharkę, stanął przed sądem i skazany został na 150 marek kary i 70 marek odszkodowania.

Wilhelm II jako literat. Cesarzowi Niemiec po obrazach, kompozycjach muzycznych, mowach, toastach itd. przybywa nowy laur do wieńca nieśmiertelnej sławy. Oto ogłosił on właśnie w dziennikach, że wyda swoje wrażenia z podróży do Palestyny w osobnej książce „z obrazkami", według fotografji, zdjętych przez cesarzowę.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistów sądowych: Ignacego Pieczyńskiego w Oświęcimiu i Jana Józefa Zmarzlińskiego w Radłowie, oficjałami kancelaryjnymi II. klasy *extra statum* w Krakowie.

Żydowska praca w Galicji. W ostatnich dwóch tygodniach wystawili żydzi na licytację chrześcjańskich gospodarstw dwadzieścia dwa, a w poprzednich 3 tygodniach wystawili na licytację gospodarstw chrześcjańskich na kwotę 55 357.

W trybach maszyny utracił wszystkie palce u prawej ręki Michał Skrut, włościanin, którego wczoraj przywieziono na stację ratunkową celem opatrzenia. Skrut pochodzi z Juszkowiec.

Przejechanie przez tramwaj konny. Wczoraj wieczorem około godziny 6 dostała się wskutek nieostrożności własnej służąca Tekla Polka pod koła tramwaju konnego i poniosła ciężkie uszkodzenia u lewej nogi, zwłaszcza piętę ma zupełnie zgruchotaną. Wypadek ten zaszedł na ulicy Żółkiewskiej. Nieszczęśliwą po opatrzeniu odstawiono do szpitala. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Silnie pokaleczył się Roman Horodyski, którego wczoraj około godziny 3 popołudniu chwycił atak epilepsji na ul. Łyczakowskiej i obalił na ziemię. Nieszczęśliwy upadając, a następnie podrzucany atakiem na chodniku, poniósł kilka ciężkich obrażeń głowy i bioder. Dopiero przybyłe pogotowie zajęło się nim, a zadawszy mu środki uśmierzające, odwiozło do szpitala głównego.

Z Białej od tamtejszego magistratu otrzymaliśmy pismo z niemiecką pieczątką: „Magistrat der Stadt Biala", pisane po polsku, a zawierające sprostowanie artykułu *Dziennika* p. t. „Przodkowie nowych Polaków." Pisma tego, mimo, że powołuje się ono na elastyczny § 19 ustawy prasowej, nie zamieszczamy z powodu jego zupełnie nieprawdziwego przedstawienia rzeczy. Zaprzecza ono wszystkiemu temu, co już stwierdzone zostało przez doniesienia pism niemieckich — a chyba ustawodawca nie ustanowił owego nieszczęsnego §. 19 po to, aby pod płaszczykiem jego można było z rozmysłu przemycać do pism nieprawdę. Wszak jeśli tak dalej pójdziemy, to chyba każde pismo byłoby zmuszone umieścić np. sprostowanie którego z czytelników, powołującego się na §. 19, iż nieprawdą jest, iż w dzień świeci słońce.

Uroczystość Mickiewiczowska w Zurychu wypadła świetnie. Obchód ten urządziła młodzież polska w wielkiej sali hotelu „Central", a stawili się nań tłumnie Francuzi, Niemcy i Rosjanie. Słowo wstępne wypowiedział „Nationalrath" i członek rady miejskiej p. Greulich, przedstawiając wymownie działalność i znaczenie polskiego wieszcza poza granicami kraju rodzinnego. Prócz tego zabierali głos profesor uniwersytetu Stern, redaktor dr. Schmidt i Karol Lewakowski. Wszystkie mowy i produkcje wokalne przyjmowano nader gorąco.

Ojcobójca. Z Zadaru donoszą: W niedzielę rano, kapral stojącego tu załogą pułku piechoty Fissina, rozpoczął kłótnię ze swym ojcem, który chciał bić jego żonę. Kłótnia przemieniła się w bójkę, podczas której Fissina pchnął ojca bagnetem w plecy tak nieszczęśliwie, że tenże padł trupem na miejscu. Fissina oddał się sam w ręce sądu.

Koszta deputacji budapeszteńskiej, złożonej z starszego burmistrza, burmistrza i wiceburmistrza, wysłanej na pogrzeb cesarzowej Elżbiety, wynosiły 2555 zł. Ciekawa rzecz, na co je wydano, gdyż wieniec zapłaciła gmina osobno. Dodać należy, iż starszy burmistrz i burmistrz są żydami.

Bunt więźniów. Z Korneuburga donoszą pod d. 27 bm.: W tutejszym zakładzie karnym wybuchł wczoraj popołudniu bunt, do którego stłumienia przywołano 150 ludzi z pułku kolejowego. Głównych przywódzców powiązano, poczem reszta więźniów się uspokoiła. Motywem buntu było surowe i nieludzkie obchodzenie się dozorców z więźniami.

Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej Bema odbyła się onegdaj w Koloszwarze, przy licznym udziale dostojników miejscowych, deputacji honwedów z r. 1848 i publiczności.

---

* **Akademicki klub cyklistów we Lwowie** urządza w dniu 18 stycznia 1899 roku w salach kasyna miejskiego wieczór z tańcami na dochód budowy domu akademickiego. Przygotowania, około których krzątają się znani nasi akademicy-sportowcy, są w pełnym toku.

* **Wspólny opłatek** w „Skale" odbędzie się w niedzielę o godzinie 5 popołudniu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Juljana Zacharjewicza, przeznaczyli spólnicy fabryki dachówek we Lwowie 500 zł. na utworzyć się mające stypendjum imienia „Juljana Zacharjewicza dla kształcącej się młodzieży w keramice".

Zmarli:

W Poznaniu zmarł Wincenty Bolewski, były odpowiedzialny redaktor „Dziennika Poznańskiego". Cierpiał wiele za sprawę polską.

Teofil Baranowski, żołnierz legjonu polskiego na Węgrzech w roku 1848 i żołnierz wojsk polskich z roku 1863, przeżywszy lat 83, zmarł w Budapeszcie dnia 25 b. m. w „Domu ubogich". Pogrzeb odbył się 28 b. m. kosztem stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie przy znacznym udziale członków. S. p. Baranowski był bardzo lubianym i szanowanym członkiem tegoż stowarzyszenia od 1 t 30.

Siostra jenerała Bema, Emilja z Bemów Aleksandrowa Hoszowska, wdowa po b. urzędniku sądowym, zmarła w 71 r. życia w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Zaza"; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Skąpiec", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Rok 1898", przeglądy sceniczne w 12 odsłonach.

Potworna zbrodnia.

Na Haymerlegasse w Wiedniu spełniono, jak to już donieśliśmy pokrótce w telegramach, zbrodnię, która swą potwornością przeraziła całą ludność Wiednia. Dotychczas nie odszukano jeszcze mordercy, ani też nie odgadnięto motywów tego czynu. Co prawda brakuje kilka przedmiotów, z czegoby można wnosić o rabunku, ale to nie wyjaśnia bynajmniej, dlaczego morderca tak się mścił nad trupem.

Jak policja wyśledziła, brakuje z rzeczy Hoferównej: jedna para trzewików futrzanych, torebka skórzana, koszula oraz 15 kwitów zastawniczych na suknie, bieliznę i budzik na ogólną sumę około 50 zł. Brakuje również skrzyneczki, w której te kwity były schowane.

Obdukcja wykazała, że morderstwo spełnione zostało w nocy z niedzieli na poniedziałek między godziną dziesiątą a pierwszą. Hoferówna, jak przypuszczają, została najpierw uduszona, a potem dopiero morderca pastwił się nad jej ciałem. Cięcie, którem rozpłatano brzuch, zadane było silną ręką i prowadzi z dołu do góry. Morderca musiał być albo rzeźnikiem, albo medykiem, cięcie bowiem jest wykonane z całą precyzją i świadczy o wprawie. Wątroba jest również według wszelkich prawideł wycięta.

Potworna ta zbrodnia przypomniała mieszkańcom brutalną scenę, jaka się rozegrała w mieszkaniu Hoferównej w ubiegły piątek. Był u niej jakiś silnie pijany człowiek, który jej groził, iż ją zamorduje. Być może, że ten właśnie jest mordercą. Nie wykluczoną jest także możliwość, że spędził noc przy trupie i dopiero rano wyszedł.

Sądząc po anatomicznem prawie rozebraniu zwłok, przypuszczać można, że ta potworna zbrodnia jest dziełem człowieka obłąkanego.

Mieszkanie Hoferównej było oddzielone od sąsiedniego tylko cienką ścianą. Mieszkające tam małżeństwo nie słyszało do godziny 11 w nocy żadnego hałasu, z czego wnosić można, iż morderca najpierw Hoferównę zadusił, a potem ją dopiero zaczął ćwiertować, aby jak się to często u tego rodzaju ludzi zdarza — rozkoszować się ostatniemi drganiami. W niewielkiem oddaleniu od zwłok znajduje się kałuża krwi, od której nie prowadzą żadne ślady do ciała. Z tego wnosić należy, że morderca odwlókł ofiarę od miejsca, gdzie ją zamordował i zaniósł na inne.

Szczególny wypadek zdarzył się podczas pobytu komisji sądowej w mieszkaniu Hoferównej. Oto na ziemi pod kanapą znaleziono wątrobę zamordowanej. Gdy potem przeszukiwano dom cały, znaleziono w miejscu ustępowem drugą wątrobę. Zdumienie było powszechne. Po bliższem zbadaniu okazało się, iż była to wątroba wolowa. Zkąd się tam wzięła, niewiadomo.

Zwłoki Hoferównej w stanie, w jakim je morderca zostawił, odfotografowano przy pomocy światła magnezjowego.

Oznak obrony nie znaleziono prawie żadnych. Nóż musiał być krótki i silny.

W ostatniej chwili donoszą, iż o morderstwo to podejrzanych jest dwóch Włochów, którzy często obcowali z Hoferówną. Jeden z nich był szczególniej natrętnym.

We wtorek w nocy w jednej z gospód na Schmelzu aresztowano dwa indywidua, z których jedno chciało sprzedać zegarek, a drugie kwit zastawniczy. Obydwa te przedmioty miały na sobie ślady krwi.

Również we wtorek około godziny 11 w nocy zauważył jeden z przechodniów na Alsergrund jakieś indywiduum, które się zachowywało w sposób dziwaczny. Zwrócił więc uwagę policjantów, którzy udali się za podejrzanym człowiekiem do parku ks. Liechtensteina. Tam człowiek ten skoczył na bok, wdarł się na mur, otaczający park i zniknął. Szukano go po parku przy świetle pochodni, ale napróżno.

SEJM.

(2 posiedzenie 4 sesji VII. perjodu).

Lwów 29 grudnia.

Początek posiedzenia o godzinie 10 m. 30 wobec dosyć słabego kompletu posłów. Zwłaszcza prawica świeci pustkami.

Marszałek zawiadamia, iż ks. biskup Soleski doniósł o niemożności przybycia na sejm z powodu zajęć djecezjalnych.

Nastąpiło odczytanie petycji. Ks. biskup **Czechowicz** popierał petycję o subwencję na bursę ruską w Przemyślu; p. **Marchwicki** petycję komitetu wystawy paryskiej o subwencję, w myśl jego wniosku polecono komisji budżetowej, ażeby z petycji tej zdała sprawę na najbliższej sesji. P. **Skrzyński** popierał petycje o zapomogę dla gmin w powiecie brzozowskim i rzeszowskim, dotkniętych klęskami elementarnemi; pp. Styła i Weigel popierali petycję o ukrajowienie drogi Zembrzyce-Wiertowice.

Z kolei przekazano komisjom szkolnej i przemysłowej trzy sprawozdania rady szkolnej krajowej (szkoły ludowe i seminarja, szkoły średnie i przemysłowe w r. 1897/98).

Sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie powiększenia kapitału akcyjnego kolei miejscowej Łupków-Cisna o 90.000 zł. (450 akcyj po 200 zł.) odesłano do komisji kolejowej.

Opłaty gminne.

W myśl wniosków wydziału krajowego uchwalił sejm szereg ustaw zezwalających na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych piwa i miodu gminom: Andrychów, Rozwadów, Sulkowice, Czortków.

Gminie Liszna zezwolono na pobór w roku 1899 — 171% dodatku gminnego do podatków bezpośrednich.

Wybory.

Z kolei przystąpiono do wyborów sekretarzy, kwestorów, rewidentów i komisji. Głosowano kartkami na wszystkich razem, poczem p. marszałek zawiesił posiedzenie na 20 minut celem ukonstytuowania się komisyj. Podajemy rezultat wyboru i ukonstytuowania się komisyj razem. Wybrani zostali:

Sekretarzami: Karatnicki, Niezabitowski Stanisław, Potocki Andrzej, Urbański.

Kwestorami: Korytowski, Michalski, Torosiewicz Emil, Wachnianin.

Rewidentami: Data, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Klemensiewicz, Merunowicz, Niebyłowiec, Olpiński, Rudrof, Siemiginowski, Stecki, Szeliski, Zajączkowski.

Komisja budżetowa: Abrahamowicz (II wiceprezes), Badeni Kazimierz (I wiceprezes), Barwiński, Biliński, Dunajewski (przewodnicz.), Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Jordan, Kozłowski, Madeyski, Marchwicki, Niezabitowski Stanisław, Paszkowski (sekretarz), Potoczek, Potocki Andrzej, Romanowicz, Rotter, Scipio (sekretarz), Skrzyński Adam, Skałkowski, Zagórski, Zajączkowski.

Komisja administracyjna: Białoskórski, Czaykowski Władysław Wiktor, Cieński, Dworski, Górski, Jabłoński, Jordan, Kleczyński, Koziebrodzki (przewodniczący) Małachowski, Onyszkiewicz, Okuniewski, Romer, Rozwadowski, Rudrof, Sozański (sekretarz), Szeptycki, Trzecieski (sekretarz) Wodzicki (zast.), Wójcik.

Komisja gminna: Bojko, Brunicki (sekretarz), Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Górski (sekretarz), Hupka, Jabłoński, Jaworski przewodnicz.), Kulczycki, Michałowski, Merunowicz, Pilat, Stadnicki, Torosiewicz Mikołaj, Zaleski (zast. przewodn.).

Komisja szkolna: Badeni K., Cieński, Czartoryski (przewodn.), Dzieduszycki Wojciech, Kleczyński, Kozłowski, Kramarczyk, Madeyski, ks. Puzyna, Rayski (sekretarz) Rey, Soleski, Sozański, Szczepanowski, Tarnowski St. (zast. przew.) Wachnianin, Zoll.

Komisja petycyjna: d'Abancourt, Bielański, Bojko, Dzieduszycki Karol (zast. przew.) Hamorak (sekretarz), Horodyski, Klemensiewicz (przew.), Kostheim, Krempa, Michalski (sekretarz), Niezabitowski Witold, Nowakowski, Ochrymowicz, Okuniewski, Olpiński, Siemiginowski, Słotwiński, Średniawski, Styła, Teodorowicz, Tyszkowski, Winniczuk, Żardecki.

Komisja prawnicza: d'Abancourt, Brunicki, Czaykowski Władysław Wiktor, Dworski, Fruchtmann, Jahl, Karatnicki, Klemensiewicz (sekretarz), Loewenstein, Paszkowski, Rudrof, Sozański, Weigel (zast. przewodn.) Zoll (przewodn.).

Komisja przemysłowa: Czecz (zast. przewodn.), Goldman (sekretarz), Michalski, Niezabitowski Witold, Ostapczuk, Rotter, Skrzyński Zdisław, Stecki, Szczepanowski, Weigel (przewodn.), Żardecki (sekretarz).

Komisja bankowa: Abrahamowicz, Binder, Gorayski, Loewenstein, Mandyczewski (zast. przewod.), Marchwicki (przewod.). Merunowicz, Rapoport, Rozwadowski, Scipio, Skałkowski, Weigel, Żardecki.

Komisja solna: Dzieduszycki Klemens (zast. przzewod.), Korytowski, Merunowicz (sekretarz), Mandyczewski (przewod.), Romanowicz, Słotwiński, Urbański, Warzecha, Winniczuk.

Komisja górnicza: Bielański, Gorayski (przewod.), Marchwicki, Ochrymowicz (sekret.), Rapoport, Skrzyński Adam (zast. przewod.), Szczepanowski, Wiktor, Wiśniewski.

Komisja podatkowa, Abrahamowicz (przewod.), Dzieduszycki Karol, Gołuchowski, Hupka, Jaworski, Kraiński, Milan, Loewenstein, Okuniewski, Skałkowski, Szeliski, Szeptycki, Weigel (zast. przewod.)

Komisja gospodarstwa krajowego: Czecz, Data, Dzieduszycki Klemens, Gorayski (I. zast. przewod.), Jędrzejowicz Franciszek, Kraiński, Krzysztofowicz (sekretarz), Puzyna Juljan, Potocki Roman, Rayski, Romanowicz, Sanguszko (przewod.), Stadnicki Stanisław (II. zast. przewod.), Schnell (sekretarz), Teodorowicz, Vivien, Wiśniewski, Wodzicki.

Komisja drogowa: Bernadzikowski, Borkowski, Gniewosz, Gnoiński, Jędrzejowicz Stanisław, Męciński (przewodn.), Michałowski, Niezabitowski Witold, Ochrymowicz, Olpiński, Romer, Sala (wiceprez. I), Skrzyński Adam, Skrzyński Zdzisław, Starzyński (sekret.), Szwed, Torosiewicz Emil, Urbański (wicepr. II), Wiśniewski.

Komisja sanitarna: Czaykowski Władysław, Gołuchowski (zast. przewod.), Jabłoński, Jakliński (sekret.), Jordan (przewod.), Kadyi, Mandyczewski, Olpiński, Onyszkiewicz, Trzecieski.

Komisja reformy wyborczej: Czaykowski Władysław Wiktor, Dworski, Dzieduszycki Wojciech, Górski, Kozłowski, Michałowski, Okuniewski, Pilat, Romanowicz, Sanguszko (przewodn.), Skałkowski, Stadnicki (zast. przew.), Szczepanowski, Trzecieski (sekretarz), Wodzicki.

Komisja kolejowa: Bednarski, Czecz, Jakliński (sekretarz), Korytowski, Lubomirski, Męciński (zast. przew.), Osuchowski, Potocki Andrzej, Rapoport, Skrzyński Zdzisław, Szczepanowski, Vivien, Weigel, Wiktor, Zaleski (przew.)

Komisja kredytu włościańskiego: Bernadzikowski, Binder, Cieński, Kramarczyk, Merunowicz (sekret.), Stanisław Niezabitowski, Onyszkiewicz (zast. przewodn.) Paszkowski, Pilat (przewodn.), Romer, Skałkowski, Wachnianin, Żardecki.

Koncesje mytnicze.

Koncesje do pobierania opłat mytniczych udzielono: Radzie powiatowej w Dąbrowej, wydz. pow. w Żółkwi, obszarowi dworskiemu w Bobinie, r. pow. w Bochni, gminie Bukaczowce, obszarom dworskim w Niezwiskach i Łące, wydziałowi powiatowemu w Jaśle, obsz. dworsk. w Stanisławczyku, wydz. pow. w Jarosławiu i radzie pow. w Kamionce Strumiłowej — wszystkim na lat 5 od wejścia w życie ustawy.

Wnioski i interpelacje.

P. **Winniczuk** uzasadnił wniosek naglący o udzielenie zapomogi pogorzelcom Pacykowa w kwocie 3.000 i Bratkowiec w kwocie 4.000 zł. Odesłano do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy na jutrzejszem posiedzeniu.

P. **Skałkowski** motywował wniosek nagły w sprawie uwolnień od podatku rentowego papierów wartościowych towarzystw nie obliczonych na zyski. Odesłano do komisji podatkowej, z poleceniem zdania sprawy na jutrzejszem posiedzeniu.

P. **Małachowski** imieniem własnem i klubu lewicy postawił i uzasadnił wniosek następującej treści:

1. Na cel polepszenia bytu materjalnego nauczycieli szkół ludowych, przeznacza sejm na r. 1899 ponad preliminowaną sumę 2,392 634 jeszcze kwotę 550.000 zł

2. Polepszenie płac ma nastąpić od 1 stycznia 1899.

3. Celem pokrycia tego wydatku uchwala sejm podwyższyć wszystkie dodatki do państwowych podatków bezpośrednich o pięć (5) ct. od każdego 1 zł.

4. Poleca się wydziałowi kraj., aby w tej kadencji opracował projekt polepszenia płac nauczycielskich w granicach owego kredytu.

W motywach swoich powołał się dr. **Małachowski** na wywody marszałka i namiestnika przy otwarciu sejmu. Rzecz sama zresztą za sobą przemawia, zwłaszcza wobec reformy płac służby państwowej. — Wnosi o odesłanie do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy w jak najkrótszym czasie.

P. **Abrahamowicz** krytykował system wniosku, który domaga się najpierw kwoty, a do niej stosuje potrzeby. Jest to sprawa zbyt ważna, zbyt dotkliwie wrzynająca się w stosunki ekonomiczno-społeczne, ażeby ją z takim pośpiechem traktować. **Wszak tu chodzi o nowy uciążliwy dla ludności podatek**, a ludność ta podatkami i tak jest nadmiernie przeciążoną. Wniosek p. Małachowskiego powinna poprzedzić zmiana ustawy szkolnej. Dlatego sprzeciwia się nagłości. *(Brawa! — Oklaski.)*

P. **Okuniewski** domaga się głosowania imiennego.

P. **Małachowski** konstatuje, że nagłość polega tylko w tem, ażeby komisja budżetowa wogóle wzięła rzecz pod rozwagę, — nie żąda on, ażeby komisja przyszła z wnioskami zaraz — ale w możliwie najbliższym czasie. *(Brawa).*

P. **Soleski** przemawia w obronie nagłości. Chodzi tu o przygotowanie materjału o danie dowodu nauczycielom, że się myśli o ich losie. Komisja budżetowa niewątpliwie odeszle tę sprawę jeszcze do wydziału kraj. celem rozpatrzenia i postawienia wniosków.

P. **Bernadzikowski** imieniem klubu ludowego oświadczył się za nagłością wniosku.

P. **Abrahamowicz**, sądzi, że właśnie to co p. Soleski powiedział przemawia za tem, aby traktować rzecz regulaminowo. Wniosek p. Małachowskiego może być już jutro regulaminowo traktowany, poczem pójdzie do komisji szkolnej, która przecież pierwsza musi orzec, jak ma być płaca nauczycieli unormowana. Mowca konstatuje, że pierwotne żądanie p. Małachowskiego uległo w ciągu dyskusji znacznej modyfikacji.

P. **Romanowicz** przemawia za tem, ażeby tu nie przykładać miary formalistyki. Skoro państwo podwyższa sługom — to kraj powinien podwyższyć nauczycielom. Nagłość ma tutaj znaczenie zajęcia się sprawą polepszenia bytu nauczycieli.

P. **Wachnianin** przemawiał za, **Vivien** przeciw nagłości. Książę Jerzy **Czartoryski** oświadcza, że jest w samej zasadzie za wnioskiem, to jest, że zgadza się na podwyższenie płac, ale nie zgadza się na formę nagłości, ani też na tendencję, aby **każdy** profesor miał o 100 zł więcej. Zabrał głos dla tego, ażeby udowodnić, że musi być bardzo dobrze usposobiony dla nauczycieli, a oświadczyć się przeciw nagłości. **Mowca ostro potępia tych, którzy bez żadnego prawa i zasady ośmielają się podejrzywać przeciwników nagłości o niechęć dla stanu nauczycielskiego. Owszem, cały sejm nie raz i nie dziesięć razy, nie słowami, ale czynami stwierdził swoją życzliwość dla nauczycielstwa.** *(Brawa i oklaski.)* „Jestem pewny — kończy książę — że i komisja szkolna i budżetowa oświadczą się przychylnie dla wniosku i dla tego będę głosował przeciw nagłości". *(Oklaski.)*

P. **Rotter** był za nagłością, dla tego, że jej skutek ***„nikomu nie zaszkodzi — nikomu nie pomoże, a komuś t. j. nauczycielom zrobi przyjemność"***. (Oto stanowisko lewicy! Prz. red.).

P. **Skałkowski** sądzi, że jeżeli wniosek ma być traktowany nagląco, to powinien być odesłany do komisji szkolnej, a nie budżetowej. Jest za traktowaniem regulaminowem.

P. **Romanowicz** usprawiedliwia się, że on nie myślał, ażeby ci, którzy głosują przeciwko nagłości, byli przeciw polepszeniu płac nauczycieli. Nagłość uważa w tem, że ma być pierwsze czytanie bez drukowania. Uchwała nagłości ma znaczenie tylko teoretyczne.

P. **Potocki Andrzej** podziela zdanie ks. Czartoryskiego, uznaje on konieczność polepszenia bytu nauczycieli, ale sprawy nie chce traktować bez przygotowania. lekko, w sposób, który może raczej przyniese szkodę niż pożytek. Uchwalenie nagłości nie miałoby zresztą żadnego **praktycznego** znaczenia, byłoby to tylko łudzeniem interesowanych.

W głosowaniu imiennem **odrzucono nagłość** 73 głosami przeciw 41.

Marszałek zawiadomił, że pierwsze czytanie wniosku p. Małachowskiego odbędzie się jutro.

P. **Potocki Andrzej** uzasadniał nagłość wniosku w sprawie budowy kolei wąskotorowych. Wniosek odesłano do komisji kolejowej.

Wreszcie odczytano następujące wnioski i interpelacje;

Prof. **Zolla** o zmianę szkoły sztuk pięknych w Krakowie na akademię; dalej interpelacje: Potoczka w sprawie likwidacji banku włościańskiego, Górskiego w sprawie niesankcjonowania ustawy komasacyjnej, Kramarczyka w sprawie wynagrodzenia gmin wiejskich za poruczony zakres działania, Szweda, czy rząd skłonny jest do zezwolenia na sprzedaż tytoniu i cygar w kółkach rolniczych.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 min. 35. Następne posiedzenie w piątek o godzinie 12 a to dla tego, ażeby komisjom dać możność obradowania.

Kronika sejmowa.

Komisja przemysłowa rozdzieliła referata w sposób następujący: a) komisja przemysłowa krajowa p. **Goldman**, b) szkoły zawodowe i warstaty instrukcyjne p. **Żardecki**, c) szkoły uzupełniające p. **Rotter**.

Zmiana prezydjum. W klubie lewicy p. dr. Weigel upraszał, aby go zwolniono z godności przewodniczącego. Zdaje się, że powodem tego życzenia są rozliczne stosunki klubowe. P. Weigel proponował, ażeby przewodniczącym wybrano p. Dworskiego lub Romanowicza Gdy klub rezygnacji p. Weigla nie przyjął, oświadczył p. Weigel, że do wiosny przewodniczyć będzie klubowi, ale jako „przewodniczący ze starszeństwa".

Trzy ekscelencje. Prezydjum komisji budżetowej składa się z trzech ekscelencyj: prezesem bowiem jest JE. dr. Dunajewski, a wiceprezesami JE br. Kazimierz Badeni i JE. Dawid Abrahamowicz.

Ciekawe! Jak wiadomo, uchwaliło koło poselskie sejmowe, na wniosek p. Rayskiego, odbyć dziś po posiedzeniu dyskusję polityczną w przypuszczeniu, że porządek dzienny już o godzinie 12 wyczerpany zostanie. W takim razie byłoby koło sejmowe miało około 2 godzin czasu na omawianie spraw doniosłych i ważnych.

Zdaje się jednak, że lewica sejmowa obawiała się tej dyskusji — i usiłowała udaremnić ją — obawiała się publicznego skarcenia działalności pana Rutowskiego we Wiedniu, tej działalności, która podkopuje powagę koła i dąży do wprzęgnięcia nas w jarzmo liberalistów niemieckich — najzacieklejszych dziś naszych wrogów. Z tego powodu zabawiła się lewica w małą obstrukcję przy sposobności wniosku p. Małachowskiego: pięć razy przemawiano w tej sprawie z ław lewicy — zabierając najniepotrzebniej czas powtarzaniem jednych i tych samych sofizmatów. Przy tej sposobności lewica odsłoniła przez usta p. Rotsera swoje istotne zamiary. P. Rotter wyraźnie oświadczył, że przemawia za nagłością nie dlatego, iż przypuszcza jakiś dodatni z niej skutek, ale tylko dlatego, ażeby „sprawić przyjemność nauczycielom." (!!) W tem polowaniu na popularność prócz pp. Romanowicza i Soleskiego wzięli nadto udział pp. Okuniewski, Bernadzikowski i Wachnianin, co sprawiło, że posiedzenie przeciągnęło się aż do $\frac{1}{2}$ do 3.

Kiedy jednakże pomimo to p. Jaworski oświadczył, że posiedzenie koła się odbędzie, zabrał na poufnem posiedzeniu głos p. Soleski i w ogromnie długim wywodzie starał się przekonać obecnych, że ani dziś ani jutro nie ma czasu na odbycie takiego posiedzenia. Natomiast żądał, aby na przyszłość odbywała się taka dyskusja natychmiast po zebraniu się sejmu. Dzięki tej taktyce udało się lewicy uniemożebnić dzisiejsze posiedzenie — ale odbędzie się ono w myśl wniosku p. Wodzickiego **jutro w piątek** o godz. **9 rano**.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 29 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyła się tutaj konferencja wszystkich stronnictw opozycyjnych, na której stronnictwa te wyraziły swą sympatję Horanszky'emu.

Budapeszt 29 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano sprawozdanie komisji o prowizorjum ugodowem i budżetowem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos br. Albert **Apponyi**, aby uzupełnić rewelacje p. Horanszky'ego co do rokowań partji narodowej z br. Banffym w sprawie zawieszenia broni w czasie wystawy milenarnej i w r. 1898. Co się tyczy milenium mowca nic nie może dodać do wywodów p. Horanszky'ego ani odjąć, musi tylko uzupełnić jego wywody o ile odnosiły się do sprawy ustanowienia trybunału wyborczego. W tej sprawie wina cała jest po stronie br. Banffy'ego. Z początku bowiem nie stawiał żadnych zastrzeżeń, a dopiero później uczynił to zależnem od przejścia ugody z Austrją. (Wrzawa na prawicy). Postępowanie to niebyło właściwem, a Banffy powinien był wnieść natychmiast reformę wyborczą. Mowca wniósł więc pośredni projekt, aby ratować stanowisko swojej partii (ironiczne okrzyki na prawicy).

Z sejmów.

Wiedeń 29 grudnia. Sejm **dolnoaustrjacki** przyjął wczoraj wniosek orzekający, że we wszystkich szkołach ludowych i wydziałowych w Austrji dolnej językiem wykładowym ma być wyłącznie język niemiecki. Jest to powtórzenie *legis Kolisko*.

Między odczytanymi wnioskami znajdował się także jeden o zniesienie rozporządzeń językowych.

Linc 29 grudnia. Sejm **Austrji górnej** uchwalił wziąć pod obrady w piątek wnioski lewicy. Treścią tych wniosków jest protest przeciw ogłoszeniu ugody z Węgrami na podstawie paragrafu 14, ubolewanie z powodu rozporządzeń językowych, żądanie cofnięcia przedłożeń ugodowych, w końcu żądanie rozdziału Czech na trzy części. Osobny wniosek domaga się zaprowadzenia języka niemieckiego jako wyłącznie urzędowego we wszystkich urzędach autonomicznych Austrji górnej.

Gorycja 29 grudnia. Sejm **gorycki** przyjął prowizorjum budżetowe na pół roku.

Grac 29 grudnia. W sejmie **styryjskim** odczytano również znane orędzie cesarskie. Po przemówieniu marszałka krajowego zabrał głos nowomianowany namiestnik hr. Clary Aldringen i oświadczył, że wprawdzie stosunki kraju nie są mu jeszcze dokładnie znane, on jednak wszystkie siły wytęży, aby dobrze służyć temu krajowi i będzie się starał pozostawać w ciągłym i ścisłym kontakcie z ludnością.

Tryjest 29 grudnia. Sejm został otwarty. Gdy słoweńscy posłowie ukazali się na sali, przyjęły ich galerje szumnymi okrzykami i hałasem. Włoscy deputowani opuścili salę. Gdy hałas nie ustawał, opróżniono galerje. Następnie zamknięto posiedzenie z powodu, że nie można było powziąć żadnej uchwały

Lublana 29 grudnia. Sejm przyjął nagły wniosek, wzywający rząd o umożliwienie wprowadzenia w życie uniwersytetu w Lublanie, przez dostarczenie funduszów na wykształcenie sił nauczycielskich. Również przyjął sejm nagły wniosek, aby wysłać deputację na dwór cesarski, któraby przedstawiła monarsze gorącą prośbę narodu słoweńskiego o utworzenie uniwersytetu w Lublanie.

Praga 29 grudnia. Po odczytaniu orędzia cesarskiego, zawierającego podziękowanie cesarza za złożony mu z powodu jubileuszu hold sejmu czeskiego, podał namiestnik do wiadomości posłów sejmowych zamianowanie Werounskiego zastępcą marszałka krajowego.

Następnie postawił burmistrz **Podlipny** wniosek natychmiastowego zawezwania rządu, ażeby wszystkie druki i akta, wydawane przez namiestnictwo, nosiły napis: namiestnictwo w królestwie Czeskiem. Potem zażądał mówca rychłej interwencji u rządu w tym celu, aby znaleźć odpowiednie miejsce do przechowania korony św. Wacława i innych czeskich insygniów koronacyjnych, i ażeby je rok rocznie w dniach pewnych z góry oznaczonych wystawiano na widok publiczny.

Poseł **Herold** interpeluje namiestnika w sprawie finansów krajowych. Interpelacja określa coroczny powrót deficytu, który tłómaczy się wielkiemi zadaniami administracji autonomicznej, i zbyt skromnymi dochodami na ich pokrycie. Interpelant zapytuje, jakie stanowisko zamierza zająć rząd wobec tego stanu rzeczy i czy skłonnym jest wziąć pod rozwagę pomnożenie dochodów krajowych.

Poseł **Szamanek** interpeluje w sprawie bojkotu czeskich przemysłowców przez służbę w Libercu.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Opawa 29 grudnia. W imieniu słowiańskich posłów sejmu **szląskiego** złożył ks. **Świeży** oświadczenie opiewające, że jeżeli posłowie słowiańscy biorą udział w obradach sejmu z zatrzymaniem swojego stanowiska, to dzieje się to w tej patrjotycznej myśli, żeby nie pomnażać trudności, wynikających z chwilowej sytuacji politycznej.

Poseł **Rochowansky** zaprotestował imieniem większości kilkakrotnym zarządzeniem rządu na polu gospodarstwa narodowego wbrew kategorycznie wyrażonej woli większości sejmowej. Nad tym protestem wywiązała się ożywiona dyskusja, poczem uchwalono prowizorjum budżetowe.

Następnie interpelował p. Karol **Türk** z powodu tajnych rozporządzeń ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości.

P. **Michejda** interpelował w sprawie wprowadzenia czeskiego i polskiego języka do szkoły i do urzędu.

P. Edward **Türk** oświadcza, że jak długo stosunki nie są wyjaśnione, nie mogą Niemcy z lekkiem sercem dopuścić przedmiotów obrad na porządek dzienny. Mowca wnosi, żeby sprawy wątpliwe przekazać osobnym komisjom przygotowawczym. Wniosek przyjęto 13 głosami przeciwko 11. Termin następnego posiedzenia oznaczony zostanie pisemnie.

Czerniowce 29 grudnia. Wczoraj o godz. 11 rano, odbyło się uroczyste otwarcie sejmu. Prezydent kraj. Bourgignon podał do wiadomości izby, iż cesarz mianował p. Lupula marszałkiem, a p. Rottera jego zastępcą.

Marszałek krajowy złożył przysięgę i w krótkiem przemówieniu zagaił sesję, poświęcając na wstępie gorące wspomnienie śp. cesarzowej. Następnie prezydent kraju odczytał orędzie cesarskie, które izba przyjęła trzykrotnym okrzykiem. Na tem zakończono.

Praga 29 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dr. Engel i tow. postawili wniosek o wybór komisji z 6 członków, a składającej się z reprezentantów wszystkich kurji, celem sprawozdania z orędzia cesarskiego.

Brix 29 grudnia Rada miejska uchwaliła wczoraj rezolucję, wyrażającą posłom niemieckim do sejmu czeskiego zaufanie i sympatję za ich abstynencję od obrad sejmowych, oświadczając, że krok ten może wyjść tylko na korzyść narodu.

Sprawa Dreyfusa.

Londyn 29 grudnia. Zola przybył tu wczoraj w południe, adres jego trzymany jest jednak w tajemnicy.

Rotterdam 29 grudnia Esterhazy bawi tu od 19 b. m.

Pogrzeb śp. hr. Thunowej.

Bodenbach 29 grudnia. W obecności arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, wszystkich ministrów z wyjątkiem nieobecnego z powodu choroby ministra handlu br. Dipaulego, radcy dworu Hauenschilda, sekretarza ministerjalnego Rosnera nadzwyczaj licznych przedstawicieli wysokiej szlachty, wysokich dostojników kół urzędniczych, licznej publiczności i deputacyj rozmaitych korporacyj odbyło się wczoraj złożenie zwłok śp. hr. Thunowej w krypcie kościoła w Kroeglitz. Zwłoki pobłogosławił kardynał Schönborn.

Hymn papieski.

Rzym 29 grudnia. *Unica Catolica* donosi, że papież z powodu zbliżającego się końca wieku, napisał hymn łaciński, wielbiący Zbawiciela za wszystkie dobrodziejstwa, udzielone kościołowi w ciągu wieków dziewiętnastu. Papież wezwał jednego z kompozytorów, aby dorobił muzykę do hymnu.

Berlin 29 grudnia. Według *Boersenzeitung*, ma kanclerz Hohenlohe pewne wątpliwości co do śledztwa dyscyplinarnego przeciw Delbrückowi.

Wiedeń 29 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów sądowych: dr. Kazimierza **Haburę** dla Dobczyc, dr. Zygmunta **Kostkiewicza** dla Czarnego Dunajca i kandydata notarjalnego Kazimierza **Rybakiewicza** dla Dukli.

Berno szwajcarskie 29 grudnia. Podług nadeszłych tu wiadomości, przy katastrofie w Airolo zginęły trzy osoby, a cztery domy zostały zasypane.

Wiedeń 29 grudnia. Jak donosi *N. Armee Ztg.* sprawa podwyższenia płac oficerom znajduje się na najlepszej drodze. Podwyższenie to ma być wstawione już do budżetu na rok 1900.

Grac 29 grudnia. Klub stronnictwa niemiecko-narodowego w sejmie uchwalił rezolucję, wzywającą wszystkich posłów niemieckich, zasiadających w radzie państwa, aby powrócili do jaknajostrzejszej obstrukcji.

Satoralja Ujhely 29 grudnia. Istniejąca tu od lat 5 fabryka koniaku, którego głównym odbiorcą była Galicja, uchwaliła likwidację.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 grudnia 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. T. hr. Stadnicki z Sądowej Wiszni A. Puchalski z Przemyśla. K. Czecz de Lindenwald z Bierzanowa. Dyrektor W. Długosz z Borysławia. J. Kosiński z Ulanowa. L. Mikucki, K. Rogawska z Gorlic. A. Rombawski z Ustrzyk. J. Rylska z córką z Uhrynowa Z Lewakowski z Sanoka. M. Kollmann, O. Oberle, major z Wiednia. Dr. J. Hupka z Niwiska.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Grünbaum z Saatzu. M. Rosenfeld z Wiednia. B. Osuchowski z Bieniowa. E. Klemensiewicz, H. Szatkowski z Krakowa. K. L. Bobojarski z Łuczyc. Scheibenhof, J. Schlaegl z Kamionki. F. Cortiner z Rumunji. S. Glazor ze Schodnicy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Odnośnie

do mego zobowiązania z r. 1898 donoszę, że wszystkie zarzuty czynione mi w sprawie Stanisława Rosko Bogdanowicza o kupno dóbr Rzemień i w sprawie masy konkursowej br. Józefa Brunickiego, — a w swoim czasie przez czasopismo „Monitor" publicznie podnoszone — zostały przez c. k. sądy i adwokacką radę dyscyplinarną **jednogłośnie** odrzucone.

Dr. Leszek Majewski
2152 *adwokat krajowy.*

Ruch kobiecy w Rosji.

Zawsze naprzód! — Ote dewiza kobiet rosyjskich. W Rosji mają kobiety bez zaprzeczenia większą łatwość osiągnięcia swego celu, niż gdzieindziej, ponieważ niema jeszcze ustawy, którąby stawała w drodze samodzielności lub samoistnemu zarobkowaniu rodzaju żeńskiego. Żony mogą rozporządzać swym osobistym zarobkiem według swego uznania, mąż nie ma do tego najmniejszego prawa, ani też nie posiada siły kontrolowania zarobku żony, albo też zakazania go. Rząd wobec ruchu kobiecego zachowywał się dotychczas obojętnie, dopiero od niedawna inne zajął stanowisko. Gdy się przekonano, że kobiety, występujące za podniesieniem socjalnem swej płci, nie zajmują się wcale polityką ani sprawami państwowemi, rząd udziela im chętnie każdego poparcia, o które proszą.

Kobiety rosyjskie dążą przedewszystkiem do tego, aby rozpowszechnić i dać poznać w carstwie swoje cele i zdobycze, szczególnie tam, gdzie kwestja kobieca jeszcze nie stoi na porządku dziennym. Wielkiego powodzenia na razie sobie nie obiecują, ponieważ wykształcenie i wychowanie kobiet wewnątrz kraju pozostawia jeszcze nieskończenie wiele do życzenia, a przyczyna tego leży w stosunkach szkolnych. Większość rodziców — mamy tu na myśli stan średni — jest zupełnie zadowoloną z tego, gdy ich córki umieją czytać i pisać i odpowiadają dobrze na pytanie popa z religji. Nawet sami popi należą do tego samego gatunku; córki ich razem z dziewkami obrabiają rolę, a synowie ich zostają popami. W stanie kupieckim wszystko wygląda tak samo — o wykształceniu córek rzadko kto tu myśli. Jakże często w Petersburgu można spotkać wśród służących córki popów, które dlatego tylko zostały służącemi, że nie posiadają wykształcenia, odpowiedniego na inne stanowiska. Dla kobiet więc jest w Rosji obszerne pole do działania.

Na pierwszy plan występuje wysoko wykształcona, energiczna Rosjanka, pani Pieszkowa-Toliwierowa, która postawiła sobie za zadanie zaznajamiać przy pomocy gazety kobiety na prowincji dokładnie i systematycznie z celami i zdobyczami kobiety na polu samoistnego zarobkowania. Bezpośrednią tego przyczyną było założenie towarzystwa „Fronde" w Paryżu. Podobnym celom ma służyć rosyjski *Przegląd kobiecy*, miesięcznik, którego pierwszy numer ma się ukazać w styczniu r. p., a rząd tym razem bez wszelkich trudności dał koncesję. Do współpracownictwa zaproszono wybitne kobiety wszystkich narodów, z któremi pani Pieszkowa-Toliwierowa nawiązała ścisłe stosunki. W kwestjach szczególnie zawiłych, zwłaszcza prawniczych, mają i mężczyźni objawiać swoje zdanie. Jeżeli przedsiębiorstwo się uda, to i personal drukarski składać się będzie wyłącznie z kobiet.

Jednocześnie z ukazaniem się pierwszego numeru wejdzie w życie stowarzyszenie buchalterek, kasjerek i sprzedawaczek — t. zw. *artiel* — które będzie dawało posady w biurach i magazynach, ręcząc za uczciwość swych członków i odpowiadając własnymi funduszami za możliwe, przez nich popełnione szkody. Podobna *artiel* męska istnieje już oddawna w Rosji i cieszy się ogromnem powodzeniem. Członkowie *artieli*, przystępując do niej, składają przepisaną kaucję i co miesiąca wnoszą pewien procent od swojej pensji. Za to, gdy znajdują się bez miejsca, lub zachorują, otrzymują zapomogę z kasy stowarzyszenia. W kołach interesowanych wywołuje ta pierwsza kobieca *artiel* szczerą radość, a zapisywanie się na członków idzie tak raźno, że przechodzi wszelkie oczekiwania.

Co czytać?

(„Panienka z okienka". Powieść Deotymy).

Chciałbym wiedzieć: ile też panów i pań przeczytało dotąd „Panienkę z okienka"? Jestem prawie pewny, że nie tyle, ile należałoby się zasłużonej autorce i jej pięknemu utworowi. Pewność tę opieram na dwóch faktach: najpierw książka ta posiada nastrój pogodny, optymistyczny; powtóre została wyrzeźbiona i wycyzelowana drobnem jubilerskiem dłutkiem.

W chwili, gdy w powieści i poezji największem powodzeniem cieszy się szpital, ogół, goniący za modą, z pewnem lekceważeniem przyjmuje obrazy fizycznego i moralnego zdrowia...

— Ach, optymizm — *vieux jeu!* — krzywią się dziś nawet ci, co stoją na progu życia i którym to życie w zwykłym porządku rzeczy „uśmiechać się" powinno...

Co się zaś tyczy „wyrzeźbienia" formy, to my posiadamy o tem pewne własne, do innych niepodobne poglądy. Artyzm drobny, to znaczy artyzm na małą skalę, wcale u nas nie popłaca. Taką tylko wielkość pojmujemy, którą można wygodnie zmierzyć łokciem. Benvenuto Cellini zginąłby u nas zapoznany — chwalonoby go może tylko za „pilność w robocie".

„Panienka z okienka" jest robotą (proszę się tym wyrazem nie gorszyć, bo i greckie *poiein*, od którego pochodzi wyraz „poezja", nie znaczy nic innego, jak tylko: robić) w stylu Celliniego i Meissonier'a. Trzeba zaś pamiętać, że w zasadzie styl ten niczem się nie różni od stylu naprzykład Michała Anioła i Tycjana. Każdy genjalny posążek Benvenuta, może być genjalnym posągiem — gdy się go odpowiednio powiększy.

„Panienka z okienka" jest mistrzowskim obrazkiem rodzajowym na tle życia mieszczan gdańskich przed dwoma z górą wiekami. Intryga w nim dość prosta, przypominająca Beaumarchais'ego „Wesele Figara". Bogaty fabrykant wyrobów bursztynowych, dobrze już podtatusiały wdowiec, ma na wychowaniu młodziuchną i naturalnie śliczniuchną dziewczynkę Hedwigę. Dziewczynka jest sierotą, w dzieciństwie jeszcze uprowadzoną w jasyr i ztamtąd w cudowny sposób wydobytą. „Mistrz Johann Schultz", mając obowiązek zapewnienia losu sierocie, wybrał dla niej rzecz, według swego zrozumienia najlepszą: postanowił ożenić się z nią.

Pomiędzy tego Bartola i tę Rozynę, którzy jednak nie tworzą tak rażącego kontrastu, jak ich hiszpańskie pierwowzory — wciska się Almaviva pod postacią młodego pana Kazimierza, „oficera od Wodnej Armady", to znaczy: oficera polskiej marynarki.

Ma on jeszcze jednego rywala w osobie pomocnika mistrza, milczącego „olendra", Korneljusza. Ale już to samo, że są dwaj rywale, wychodzi mu na korzyść. W takich wypadkach zwykle jeden rywal drugiemu przeszkadza.

Pan Kazimierz bierze się do dzieła po oficersku: porywa bogdankę nocą z domu opiekuna i, dosiadłszy dzielnego konia, chce uwieźć ją z miasta. Wysłany pościg dopędza go, rani ciężko i Hedwigę mu odbiera.

Po wielu „perypetiach," młodzi łączą się z sobą. Było to od początku do przewidzenia, nad całym bowiem obrazkiem roztoczyła autorka niebo zbyt lazurowe, aby z niego piorun mógł wypaść. I „mistrzowi krzywda się żadna nie dzieje: żeni się z młodą, fertyczną wdówką, panią Florą Korwiczkową, obywatelką miasta Gdańska, swą bezpośrednią sąsiadką.

Nie w tej jednak „bajce," choć zajmującej i misternie zwikłanej, tkwi główny powab utworu. Siłę jego i piękność stanowi przedewszystkiem wspomniana na wstępie robota: znakomite odmalowanie tła historycznego i obyczajowego, szczęśliwe odtworzenie barwy miejscowej, mistrzowski wreszcie cyzelunek drobnych epizodów, z których każdy jest jakby kartą, z kroniki starego Gdańska wydartą, a farbami żywemi i złotem artystycznie „iluminowaną."

Niech to sobie będzie *vieux jeu*... każdy umysł normalnie czujący obrazkiem tym się zachwyci, bo przekłada on światło słońca nad dymny płomień pochodni, obraz zdrowia nad fotografję choroby, kwiat nad padlinę. Rozkosz estetyczna, którą daje powieść Deotymy, nie jest z tych, które ducha nad miarę wydelikacają i rozhartowują; działa ona dobroczynnie i wzmacniająco, gdyż godzi z życiem i ochoty do niego dodaje. W dodatku, jakże miłe uczucia budzi obraz miasta i jego stosunków, bezpośrednio z dziejami Polski złączonych i polszczyzną na wskroś przesiąkłych!..

W. G.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

- Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.
- Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.
- Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
- Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.
- ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.
- ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.
- Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.
- Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.
- Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

- DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
- DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.
- DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.
- DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.
- DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.
- DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.
- DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
- DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.
- DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Ogłoszenie konkursu.

Przy tutejszej c. k. Dyrekcji kolei państwowej wakuje posada „geometry" z pierwszą roczną płacą X. klasy rangi służbowej (kolejowej) w kwocie 700 złr. i dodatkiem na mieszkanie w Stanisławowie w kwocie 240 złr.

O tę posadę mogą się ubiegać słuchacze c. k. wyższej szkoły politechnicznej, którzy ukończyli dwuletni kurs geodetyczny, tudzież złożyli przepisany dla geometrów egzamin państwowy.

Obok ogólnych warunków przyjęcia t. j. obywatelstwa austrjackiego, nieprzekroczonego wieku 35 lat i uzdolnienia fizycznego winni wykazać kandydaci znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie, jakoteż jednego z języków krajowych.

Podania należycie ostemplowane i dokumentami zaopatrzone należy wnosić do c. k. Dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie.

Stanisławów, dnia 25. Grudnia 1898.

2153 1—3 **C. k. Dyrekcja kolei państwowej.**

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.